GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII — Lwów, dnia 25 października 1936 — Nr. 43

TREŚĆ NUMERU:

My chcemy Boga! *(Ks. Michał Milewski)*

O odwiedzinach duszpasterskich u parafian *(Ks. J.)*

Współczesny racjonalizm francuski wobec Osoby Jezusa *(Ks. Julian Unszlicht)*

O Worochcie i T-wie Wzajemnej Pomocy Kapłanów o. ł. we Lwowie *(Ks. Michał Banach)*

Gawędy literackie *(Ks. Michał Lewicki)*

List nadesłany do Redakcji *(Rudolf Hajnos)*

„Do czynu"! — zew niedzieli misyjnej

PRZEGLĄD PRASY KRAJOWEJ

SPRAWY RELIGIJNE:

Nominacja legata papieskiego na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. — Podziękowanie dla prasy. — Wspólny front ateistów i komunistów. — „Le Temps" nawołuje do krucjaty miłości bliźniego. — Zlikwidować wytwórnie pornografii! — Zabójca biskupa wyraża skruchę za popełnioną zbrodnię. — Zapowiedź nieubłaganej walki komunizmu z religią.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

KOMUNIKATY

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Z PIŚMIENNICTWA:

W sprawie recenzji „Idea dzoe w pismach Ojców Apostolskich". (Miscellanea Theologica). — *Ks. Feliks Bodzianowski:* Pełnia życia. — *Ks. Dr. Tichamer Tóth:* „Religia w życiu młodzieńca". — *Dr. Czesław Martyniak:* Państwo i rodzina.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

W sprawie recenzji „Idea dzoe w pismach Ojców Apostolskich" (Miscellanea Thologica). W nr. 36 „Gazety Kościelnej" b. r. w sprawozdaniu pracy zbiorowej p. t. „Miscellanea Theologica", ks. S. Frankl, referując mój artykuł p. t. „Idea dzoe w pismach Ojców Apostolskich", wysunął zarzut braku konsekwencji w końcowym zdaniu mej rozprawy. Szanowny mój Recenzent sądzi, że zdanie: „źródłem i podstawą tego życia (nadprzyrodzonego) nie jest coś fizycznego, lecz duchowego, jest nią Chrystus jako droga, prawda i życie", jest sprzeczne z treścią całego mego artykułu, ponieważ życie nadprzyrodzone jest to życie łaski, która jest przecież *ens physicum.*

Rozumowanie to zadziwia swoją prostotą, nie liczącą się z danymi filologiczno-historycznymi. Wyrażenie „ens physicum" w sensie używanym przez teologów po soborze Trydenckim nie jest równoznaczne z wyrazami „coś fizycznego" w przytoczonym wyżej zdaniu, a to dlatego, że „ens physicum" jest przeciwstawieniem bytu „ordinis mere moralis" (por. H. Lange, De Gratia, Friburgi, 1929, 272), podczas gdy „coś fizycznego" wyraźnie przeciwstawione jest „czemuś duchowemu" (pneumatycznemu). Według zaś obecnego stanu nauki teologicznej (por. np. H. Lange, dz. cyt. 277), pojęcie pneuma w języku biblijnym jest często równoznaczne z ideą „nova natura" która posiada liczne analogie z pojęciem „ens physicum" późniejszych teologów.

Lecz wogóle podsuwanie późniejszej terminologii teologicznej w kwestionowanym zdaniu jest niedopuszczalne ze względu choćby na najbliższy kontekst, który brzmi: „Wreszcie co się tyczy *terminologii*, stwierdzamy, że pojęcie dzoe wyraża w *pismach Ojców Apostolskich* niemal wyłącznie życie wyższe. Źródłem i podstawą tego życia nie jest coś fizycznego lecz duchowego" i t. d. (str. 33). Więc chodzi tu o terminologię Ojców Apostolskich. Przeciwstawienie zaś pierwiastka fizycznego pierwiastkowi pneumatycznemu w idei życia tłumaczy się dwiema pokrewnymi nazwami życia: bios i dzoe. W słownictwie starożytnych chrześcijan istnieje między tymi wyrazami zasadnicza różnica, polegająca na tym, że bios oznacza *stosunki* i *przypadłości fizyczno-biologiczne* życia ludzkiego, podczas gdy dzoe wyraża podstawę życia wyższego, nadprzyrodzonego. Ponieważ ponadto zarówno łaciński wyraz *physicus*, jak i grecki *physicos* w słownictwie biblijnym i pozabiblijnym oznacza byty czysto naturalne (por. F. Zorell, Lexicon graecum Novi Testamenti, Parisiis, 1931, 1420, Forcellini, Totius latinitatis lexicon, Prati, 1848, t 4), więc zastosowanie ich polskiego odpowiednika „fizyczny" w znaczeniu bytu nadprzyrodzonego ze względów metodycznych nie wydaje się wskazanym. Zresztą w teologii biblijnej i patrystycznej ostatnich czasów takie właściwości językowe są przestrzegane (por. J. B. Frey, Le Concept de vie dans l'evangile de saint Jean, art. w Biblica, 1, (1920), 52, 237).

Wreszcie, nie można pominąć milczeniem ważniejszych nieścisłości, znajdujących się w recenzji ks. Frankla, jak np. przypisywanie mi twierdzenia, że łaska uświęcająca jest czymś duchowym, a nie fizycznym, gdy w rzeczywistości chodzi nie o moje twierdzenie, a o naukę Ojców Apostolskich; następnie, utożsamienie idei życia w dwóch zdaniach o różnych kontekstach, w których ta idea bynajmniej nie jest identyczna i t. p.

Zapewne do przyszłych jeszcze zadań teologii dogmatycznej należy zagadnienie ścisłej naukowej terminologii, zwłaszcza polskiej, tak ważnej w pozytywnym wykładzie prawd wiary. *Ks. Władysław Roslan.*

Ks. Feliks Bodzianowski: Życia troski i radości (I część *„Pełni życia")* str. 100, *Seksualne i matrymonialne zagadnienia* (II część *„Pełni życia")* str. 112; *Ku szczytom* (III część *„Pełni życia")* str. 97. (Cena po 2 zł.). Owińska pod Poznaniem 1936. Nakładem autora.

W oparciu o niezmienne prawa Boże starają się dzisiejsi przedstawiciele nauki i wychowania katolickiego stworzyć podstawy do wychowania nowego współczesnego typu katolika, któryby w obecnych przełomowych czasach, będących zapowiedzią daleko idących przeobrażeń w życiu społecznym i gospodarczym a pełnych niebezpieczeństw dla życia z wiary, rozwinął w sobie pełnię życia katolickiego i utrzymał się na wyżynie totalnego aktywizmu chrześcijańskiego.

W tym duchu rozwija żywą i owocną działalność wspomniany wyżej Autor, znany już naszym Czytelnikom z poprzednich swoich prac, z których ostatnia „Zagadnienia najaktualniejsze" zawiera obfity materiał do wychowania katolickiego współczesnego młodzieńca i mężczyzny.

Obecnie wzbogacił Szan. Autor nasze piśmiennictwo pedagogiczne nową pracą, poświęconą wychowaniu nowoczesnej Polki. Podzielił ją na 3 części. Część pierwszą „Życia troski i radości" poświęcił w 14 konferencjach sprawom rodzinnym, zawodowym i rozrywkowym. W części drugiej „Seksualne i matrymonialne zagadnienia" poruszył sprawy erotyczne, seksualne i matrymonialne, ujmując je w 15 konferencjach. W części trzeciej „Ku szczytom" zestawił w 14 konferencjach program pracy dla Młodej Polki nad przyswojeniem sobie pięknego charakteru. Uwzględnił w ten sposób wszystkie dziedziny życia młodzieży żeńskiej.

Układ każdej konferencji rzeczowo dobrze opracowany, logicznie uporządkowany, do psychiki młodzieży dostosowany wywołuje u niej zainteresowanie i pobudza ją do refleksji nad sobą.

Wszyscy wychowawcy młodzieży żeńskiej, rodzice, nauczyciele i duszpasterze, oraz kierownicy organizacyj młodzieżowych znajdą w tych książkach, zwłaszcza trzeciej, gotowy materiał do pogadanek i przemówień na kazaniach, egzortach i zebraniach młodzieży. *Ks. dr J. Dajczak.*

Ks. Dr Tihamer Tóth: „Religia w życiu młodzieńca". Kraków. Wydawnictwo Księży Jezuitów, 1936, stron 375, cena 2.50 zł.

Tóth stał się synonimem pisarza nawskróś nowoczesnego, który idzie przez życie z otwartymi oczyma. Z dziedzin, które są mu najbliższe, dusza młodzieńcza jest tematem dlań najbardziej ukochanym. Poświęcił też młodzieży kilka swych poczytnych książek.

Praca p. t. „Religia w życiu młodzieńca" przetłumaczona bardzo starannie przez hr. Elżbietę z Tarnowskich Esterhazy, dzieli się na dwie części: „Strzeż twojej wiary!" i „Bóg i moja dusza". Obie części obejmują bardzo trafne uwagi i rady, oparte na pierwszorzędnej znajomości psychiki, stąd ich wartość.

Tłumaczka dodała we wstępie swe gorące słowa, poświęcone świątobliwemu młodzieńcowi: Pier Giorgio Frassati. Wplotła również cytaty z polskich autorów, które czynią książkę tym milszą dla młodzieży polskiej.

Tolle! Lege! *Ks. Henryk Weryński.*

Dr Czesław Martyniak: Państwo i rodzina. Poznań, bez daty.

Broszura zawiera naukowy referat wygłoszony w czasie „Katolickiego Studium o rodzinie" w Poznaniu w r. 1935.

Odnośnie pytania, jakim powinien być stosunek państwa do rodziny, rozważa autor, w jakim stosunku pozostaje rodzina do dobra publicznego, które jest przecie celem państwa. Każdy człowiek jest członkiem jakiejś rodziny, swojej lub przybranej. Państwo zaś jest związkiem rodzin, a nie jednostek, jak głoszą doktryny liberalno-indywidualistyczne.

Aby państwo mogło się rozwijać pomyślnie, obywatele muszą być ludźmi uczciwymi, zdolnymi do poświęceń, posłuszeństwa i karności, wdrożonymi do pracy, oszczędności itd. Te zaś zalety wytwarza życie w zdrowej atmosferze ogniska rodzinnego. Zdrowa atmosfera zostaje wzmocniona, jeśli instytucję rodziny łączy się z religią. Wówczas życie rodzinne nabiera charakteru poważnego, sakramentalnego.

Rodzina specjalnie katolicka, nierozerwalna jest nie tylko źródłem liczebnej ale i jakościowej wielkości państwa. Kościół katolicki, dysponujący licznymi kongregacjami gotowymi wychowywać z miłości ku Bogu młode pokolenie, jednak stoi na stanowisku, że nawet niedoskonała rodzina jest bardziej uprawniona do wychowania, niż najlepszy zakład wychowawczy.

Każdy zakładający zdrową rodzinę jest w swoim zakresie budowniczym wielkości państwa. To też prawodawca winien tak urządzać warunki życia społecznego, aby ułatwiać, popierać życie rodzinne. Rodzina jest wcześniejszą od państwa, stanowi instytucję prawa naturalnego i nie może podlegać przerabianiu stosownie do chwilowych względów i potrzeb jednostki, czy grupy rządzącej. Dziś przy silnych dążeniach etatystycznych, często chce się uważać rodzinę tylko za składowe i zmienne kółko maszyny państwowej.

Temu przeciwstawia się nauka Kościoła katolickiego, który w nierozerwalnym, monogamicznym małżeństwie widzi słuszne przyrodzone, niezmienne wartości cywilizacji ludzkiej. Państwo w imię dobrze zrozumianego własnego interesu winno się troszczyć o harmonijną współpracę z Kościołem w dziedzinie prawa małżeńskiego. *Ks. Dr M. B.*

MY CHCEMY BOGA!

„Duch Chrystusowy w szkole i w wychowaniu podstawą odbudowy narodów".

Tegoroczne święto Chrystusa-Króla obchodzimy w dniu, w którym cały świat zwraca swe oczy na nieszczęśliwą Hiszpanię. Po niej bowiem szerokimi smugami od pięciu miesięcy spływa bratnia krew, w niej dymią pałace, do kościołów wjeżdżają taksówki, a ulicami wloką obnażonych kapłanów z krzyżem na ramionach. Świecą tam żywe pochodnie, palą się stosy ciał ludzkich.

Alter Christus — kapłan — jakże bardzo on tam podobny do swego Mistrza. Te same sceny co na Golgocie, te same przeżycia, co w cyrku Nerona.

„Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą"[1]).

Ale patrzy świat na Hiszpanię nie tylko z powodu strasznego w niej przewrotu. Tam rozgrywa się coś więcej. Hiszpania stała się polem bitwy innych państw... Dlatego tak pilnie wszyscy śledzą bieg wypadków tamtejszych. Niepokój, jaki stąd powstaje nie jest niepokojem o zwycięstwo Chrystusa w Jego Kościele. O to nie ma obawy, bo:

„bramy piekielne nie zwyciężą go"[2]).

To jest tylko niepokój o poszczególne narody katolickie i o każdą duszę z osobna. Bo stamtąd słychać okropny chichot szatana, pastwiącego się nad katolikami.

Wołają: precz z Bogiem!

Podobnie wołano przed dwoma tysiącami lat: *„Nie mamy króla, jeno cesarza"*[3]).

Nie jest to więc wołanie nowe. Od czasu do czasu w dziejach Kościoła ono powtarza się. Ale w ostatnich latach wołać poczęło coraz zuchwalej. Bezmyślny tłum szaleńców powtarza hasła ateistyczne ze wzrastającą nienawiścią do Boga. Rzucono się więc na rodzinę, by ją rozbić, jednostki zdemoralizować, a tym samym ułatwić niecne zadanie bezbożnictwu. Rozpętano nienawiść klasową, płonącą żagiew i nóż krwawy włożono do rąk bezkrytycznych tłumów pijanych szałem: Precz z religią! Śmierć panom! — Wreszcie zwrócono się po młodzież. Usuwa się powoli — wpierw nieznacznie, później coraz odważniej — z pod wpływów duchowieństwa, mając zawsze w zanadrzu jakąś wykrętną odpowiedź. Sport, kult ciała, rekordy, oto ekwiwalenty. Bo coś musi się dać.

Stan ten trwa od lat. I co się widzi? Oto pustka i nic więcej. Życie bez treści, bez wartości, bo jeśli człowieka pozbawia się religii, to nie pozostaje mu już nic. Zupełnie nic. Bankructwo duchowe. Jeszcze rok, dwa będzie się łudził, ale wreszcie zrozumie, że mu brak tej siły, która go podtrzymywała we wszystkich okolicznościach jego życia. Stąd więc powstała nieufność wzajemna, rozgoryczenie i zniechęcenie do wszystkiego. Świat trzeszczy w posadach. Słyszy się zewsząd rozpaczliwe: S. O. S. Wszystko idzie jak z kamienia, mimo wielkich rozmów dyplomatycznych utrwalanych na taśmach, mimo zjazdów, konferencji, wizyt, traktatów, paktów i umów.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, na próżno pracują ci, którzy go budują"[4]).

— — — — — — —

Na tle tych anemicznych czasów słyszy się coraz wyraźniej krzyk tęsknoty: My chcemy Boga! Wielu ludzi powiada, że dość już tego politykowania, za dużo zacietrzewienia.

Boga nam dajcie! — Nie dziw, że partyjnictwo to przeżytek, stronnictwa rozlatują się, a nowe trudno skleić. To wszystko już było i nie pomogło.

My chcemy Boga!

Tak woła starsze społeczeństwo, które odczuło już na sobie brak Boga. Tak wołają ci, którzy jeszcze zdrowo myślą i patrzą w przyszłość...

W przyszłość. Właśnie o nią chodzi; o młodzież, bo ona jest podstawą dalszych losów. Starsi — jak fale wód do oceanu — odchodzą do wieczności. Ich miejsca zajmą ci, którzy dziś są na ławie szkolnej. Oni będą kiedyś nadawali ton społeczeństwu.

— — — — — — —

Były czasy nawet niedawne, gdy od najmłodszych żądano ofiar dla ojczyzny, gdy dzieci chwytały za broń, by stanąć na szańcu, broniącym wiary i polskości. Przyszły czasy, gdy trzeba było inny zdać egzamin, który chlubnie zdały „Lwy Alkazaru". Od nas *na razie* Bóg nie żąda ofiar z krwi ni z życia. Żąda wytężonej pracy. Jeśli widzimy w tym trudności, pomnijmy, że bracia-kapłani w Hiszpanii więcej mieli do zdziałania. Do nas idzie zew naszych władz, by młodzież, po którą sięgają szpony antychrysta, ratować od zagłady, a tym samym zapewnić utrwalenie Królestwa Chrystusowego w duszach powierzonych naszej pieczy. Zew jest jasny i wyraźny. Żąda od nas kapłanów i od świeckich zrzeszonych w szeregach Akcji Katolickiej, by był *„duch Chrystusowy w szkole i w wychowaniu podstawą odbudowy narodów"*.

Powiedzmy sobie otwarcie, jasno i odważnie, że nic narodów nie uratuje od zagłady, jeno duch Chrystusowy. Do wprowadzenia ducha Chrystusowego w społeczeństwo można dojść jedynie przez młodzież. Ona jest dziś mocno zagrożona przez masonerię, która swymi „oddziałami" wpływa na nieletnich. Zatem ratujmy młodzież! Dajmy jej ducha Chrystusowego, a wśród bluźnierczych okrzyków niech zapanuje nasze „adwentowe" mocne wołanie:

My chcemy Boga!

Ks. Michał Milewski.

[1]) Jan XV; [2]) Mat. XVI ^{18}; [3]) Jan XIX ^{16}.

[4]) Ps. 126 ^{1}.

O odwiedzinach duszpasterskich u parafian

(Ciąg dalszy).

III. Aby przy każdych odwiedzinach u parafian osiągnąć cel główny t. j. ratowania dusz i uwielbienie Boga, użyj najwłaściwszego a zarazem nieomylnego środka, a mianowicie: okaż się wedle możności tak wewnętrznie jak zewnętrznie żywym obrazem Syna Bożego.

1. Było to tylko jedno, krótkie, ale wszystko ujmujące pociągnięcie piórem, którym św. Franciszka Chantal nacechowała św. Franciszka Salezego, gdy napisała te słowa: „Kto ujrzał naszego Ojca Franciszka, sądził, że widzi samego Chrystusa Pana“. Chciała przez to powiedzieć: św. Franciszek był w całej swej postawie najwierniejszym obrazem Syna Bożego; więc kto go ujrzał, sądził, że widzi samego Jezusa; kto go słyszał, czy to przemawiającego z ambony, czy to w rozmowie prywatnej, odnosił wrażenie, jak gdyby słyszał Jezusa; kto go obserwował bądź w samotności, bądź w jego wystąpieniu publicznym, temu stawał przed oczyma miłości pełen obraz Syna Bożego. To podobieństwo odtwórcze do Chrystusa Pana, o ile jest cnotą, należy do t. zw. nabytych cnót Świętego, gdyż od wczesnej młodości usiłował on pośród walk wielu i to ciężkich uporządkować i ukształtować ciągle tak w swym wnętrzu uczucia i cnoty Jezusowe, szczególnie łagodność, cierpliwość, miłość, pokój i gorliwość o dusz zbawienie, jak też całe ułożenie zewnętrzne wedle obrazu Jezusowego za dni Jego życia ziemskiego. A gdy został kapłanem, rozwinął tę świętą dążność w wyższej mierze, wychodząc z tego przeświadczenia, że kapłan musi osiągnąć możliwie największe podobieństwo do Chrystusa, gdyż jest Jego zastępcą, gdyż posiada to samo posłannictwo, te same co Chrystus urzędy, gdyż jest wreszcie, — wedle wyrażenia Ojców — „alter Christus“ dla prowadzenia, nauczania, oczyszczania i uświęcania świata. Tak osiągnął dla siebie z pomocą łaski Bożej wielkie wewnętrzne i zewnętrzne podobieństwo do Chrystusa, a wraz z nim prawie nieprzepartą władzę nad sercami ludzi, wierzących i błędnowierców, sprawiedliwych i grzeszników. Mówiono o nim wówczas: „Jeśli innowierca wysłucha bodaj jednego z jego kazań, odejdzie jako syn św. Kościoła; i jeżeli nawet najtwardszy grzesznik zapuści się z nim w rozmowę, opuści go we łzach jako skruszony grzesznik! Takie są błogosławieństwa, jeśli się kapłan rzetelnie stara stać się żywym obrazem Jezusa.

2. Należy przeto duszpasterzom za jego wzorem nosić w sobie wewnętrznie i zewnętrznie obraz Syna Bożego, a zwłaszcza wtedy, gdy się zetkną ze swymi parafianami lub gdy ich odwiedzają w ich domostwach. Aby to osiągnąć, należy przede wszystkim dość często ożywiać w sercu te postanowienia: „Moje myśli powinny być zawsze myślami Jezusa, moje życzenia życzeniami Jezusa, moje uczucia uczuciami Jezusa, moje zamiary zamiarami Jezusa, moje zachowanie się zachowaniem Jezusa, moje słowa słowami Jezusa, moje czynności czynnościami Jezusa“.

A powtóre, ile razy odwiedza się jaką rodzinę lub towarzystwo, należy słowem i czynem okazać cnoty Jezusowe, osobliwie pokorę i łagodność. Jezusa, Jego uprzejmość, Jego skromność w jedzeniu i piciu, Jego troskliwość o dobro wszystkich, Jego miłość do dzieci, Jego oględność w mowach i sądach, Jego ofiarność i współczucie dla nędzarzy, opuszczonych i chorych; jednym słowem należy we wszystkich okolicznościach wykazać, że podobnie jak boski Pasterz pragnie się w stosunku do swych parafian tylko chwały Ojca w niebie i prawdziwego dobra ludzi.

Obawiam się jednak, że któryś z duszpasterzy, czytając te dezyderaty, powie o nich: „Tak może tylko Święty myśleć i działać, a ja nie jestem świętym“. Na to zastrzeżenie odpowiadam, że w samym rzetelnym dążeniu do tej świętości tkwi już świętość. A czyż nie jesteś powołany do świętości? Czyż cały twój urząd nie wymaga świętości? Walcz tylko gorliwie, jak św. Franciszek Salezy o podobieństwo z Chrystusem a łaska Boża wzmocni cię i doprowadzi do celu wysokiego. — Zamykam przeto ten punkt słowami: Gdybyśmy wszyscy podzielali zapatrywanie Świętych i przejęci byli ich dążnością i staraniem, wobec dusz nam poruczonych, jakże bylibyśmy szczęśliwi i jak szczęśliwą byłaby nasza parafia! Bądźmy tylko żywym obrazem Syna Bożego, a wszystko inne dostanie nam się także w udziale!

IV. Odwiedzaj wszystkich swoich parafian bez wyjątku.

1. Wstępować w każdy dom częściej w roku, będzie zapewne w większych parafiach sprawą trudną, gdyż z jednej strony liczba parafian idzie tam w tysiące, a z drugiej nieliczni przydzieleni tam kapłani zaprzątani bywają wielce innymi, nie cierpiącymi zwłoki, zadaniami duszpasterskimi. W takich warunkach wypadnie zostawić każdemu z duchownych, by do dobra wiernych przyczynić się zdołał wedle najlepszej możności. O wiele łatwiej natomiast mogą duszpasterze w mniejszych miastach i po wsiach dopełnić swego obowiązku pod względem odwiedzin domowych. Przed niedawnym czasem pleban na mniejszej parafii wiejskiej zdał o tym sprawę w te słowa: „Niedawno zakończyłem swoje okrężne odwiedziny w mej parafii i wyznać mogę, że zaglądnąłem do wielu domów, w których od lat 20 nie widziano kapłana. Nie da się wypowiedzieć z jaką radością wszędzie mnie przyjmowano i jak mile odczuło te uczucia także moje serce“. Możnaby nie bez słuszności do duszpasterzy, którzy znaczenia takich odwiedzin nie dość doceniają, zwrócić się z pytaniem: Dlaczego chcesz tylko niektórym, a nie wszystkim, twym parafianom sprawić zadowolenie z przybycia swego w ich progi? Czyż nie wszyscy są twymi dziećmi, które łakną chleba żywota? Czy Pan Najwyższy poruczył twej trosce pasterskiej tylko niektóre, a nie wszystkie dusze? Czyż nie każda odrębnie dusza potrzebuje dla swego zbawienia wiecznego twej miłości, twej pieczołowitości, twych starań i wysiłków? Czyż nie będziesz musiał zdać kiedyś liczby o każdej duszy poszczególnie? Czyż każda dusza z osobna, którą uratowałeś, nie będzie perłą w twej niebieskiej koronie? Odwiedzaj je przeto wszystkie, abyś je wszystkie poznał i wszystkim mógł przynieść pomoc w ich cielesnych i duchowych potrzebach! Odwiedzaj je też wszystkie, abyś pozyskać mógł wszystkich zaufanie i przywiązanie i przywieść zdołał wszystkie do wiecznej szczęśliwości.

2. Ów wyżej wspomniany proboszcz, który wszyst-

kich swych parafian, nawet służbę, znał i nazywał po imieniu, który przeto wypełnił dosłownie dwa postulaty Chrystusa Pana: „Pastor ovium proprias oves vocat n o m i n a t i m — i drugi: Ego sum pastor bonus, et c o g n o s c o meas et cognoscunt me meae“, podał mi podczas zajmujących rozmów, jakie często z nim miałem, jeszcze następujące myśli o odwiedzinach poszczególnych rodzin: *a)* W pewnych czasu odstępach należy odwiedzać także dostojników miejscowych, jak n. p. dziedzica, dzierżawcę, lekarza, wójta, nauczycieli i t. p., a to z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że ci przedniejsi parafianie, jakoteż ich rodziny, mają nieraz wielki wpływ bądź na całą parafię, bądź też na jednostki, n. p. na liczną czeladź i służbę, na robotników, rzemieślników itp. Jeśli się tedy zjedna ich dla dobrej sprawy przez odwiedziny towarzyskie, wówczas należy oczekiwać, że wpływ swój wywrzeć zechcą w dobrym kierunku. Jednak roztropny proboszcz nie będzie w stosunku do innych parafian tamtych zbyt często odwiedzał. Zdarza się, że zarobnicy i robotnicy znajdują się niekiedy w opozycji do dziedzica lub jego pełnomocnika. Tacy, widząc częste wizyty u tamtych; gotowi nabyć przekonania, że duszpasterz trzyma z panami, a nie z nimi.

Odwiedzanie zamożniejszych parafian i przedniejszych domów przyczynić się może — powtóre — do przeszkodzenia niejednemu złemu poczynaniu. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że niejednemu z tak zw. honoracjorów wiejskich i miasteczkowych duch czasu, zawiewający z miast wielkich, z gazet politycznych i partyj społecznych, mąci nieraz w głowie wskutek manii naśladownictwa, ich osobistej zarozumiałości lub liberalnych oddziaływań warstw wyższych. Duszpasterz pozyskawszy przez towarzyskie wizyty ich serca, może łatwiej ich błędne poglądy poprawić, przepisy kościelne nie tylko uzasadnić, ale także jasno przedstawić w ich prawdzie, piękności i zbawiennych owocach. W domach takich spotyka się ponadto niekiedy czasopisma, książki i obrazy nieodpowiednie dla katolickiego światopoglądu i dobrych obyczajów. Dzielny duszpasterz, cieszący się przywiązaniem parafian, zdoła niewątpliwie podać uprzejme pod tym względem wskazówki ze skutkiem pożądanym. — Po trzecie — wśród rodzin przedniejszych w parafii może poważany duszpasterz pozatem zdziałać jeszcze wiele dobrego. Często zwracają się do niego o radę w sprawach rodzinnych, w kwestiach wychowania dzieci, o wskazówki co do umieszczenia ich w zakładach naukowych, co do wyboru powołania i t. p. Jego zdanie może w takich wypadkach oddać cenną przysługę. Nie znajdzie się też lepsza sposobność do zjednania ludzi zamożnych do ofiar na cele kościelne i na wsparcie ubogich, jak właśnie podczas wizyt domowych.

b) Niemniej ważną jest rzeczą odwiedzać osoby stanu średniego i rodziny uboższe, aby im okazać, że serce kapłana katolickiego należy do wszystkich i wszystkich obejmuje jednaką pieczołowitością i miłością. Można nawet z całą słusznością powiedzieć, że duszpasterz przez swe odwiedziny sprawia zwykle uboższym większą radość niż bogatym lub poważniejszym w parafii. Z oblicza prostaczków, jako też z ich słów, tryska wtedy szczera radość i rzetelna wdzięczność, podczas gdy u honoracjorów dojrzeć się da często tylko grzeczność towarzyska i zewnętrzna kurtoazja. A właśnie dla tej większej radości i wdzięczności prostaczków wywrzeć można także większy wpływ na ich sposób myślenia i działania, na usunięcie wad i niedostatków, a spowodowanie poprawy.

c) Odwiedzać trzeba nawet takie osoby, które pod względem religijnym lub moralnym zostawiają sporo do życzenia. W każdej prawie parafii znajdą się — niestety — takie osobniki nieszczęsne, które popadły w nałogi i namiętności, a przez to zamarły dla życia kościelnego. Otóż i takie istoty trzeba odwiedzać, częścią by im okazać, że się ma także dla nich serce ojcowskie, częścią też, by — o ile wogóle możliwą jest ich poprawa — uzyskać ją przez przyjacielskie rozmowy prywatne i objawy współczucia. Nieraz już sprawdziło się stare powiedzenie, że kropla po kropli nawet twardy marmur wydrąża. Do notorycznie nieobyczajnych niewiast, o to nie trudno, zwłaszcza w większych miastach, nie uchodzi kapłanowi nigdy wstępować w pojedynkę, chyba tylko w towarzystwie innego kapłana lub poważnego działacza na terenie Akcji Katolickiej.

d) Wreszcie ważną jest rzeczą przy odwiedzinach rodzin nie pominąć — o ile to jest możliwe — także służby i reszty domowników i wymienić z nimi także kilka słów przyjaznych. Oni także są duchownymi dziećmi duszpasterza i umieją, jak częste doświadczenie poucza, nieraz okruszyny słowa kapłańskiego o wiele lepiej, niż inni, cenić i bardziej skutecznie do nich się w życiu przystosować.

Dok. nast. *Ks. J.*

Współczesny racjonalizm francuski wobec Osoby Jezusa

Ciąg dalszy.

Zmartwychwstanie.

Racjonaliści uznają, iż wiara Apostołów w Zmartwychwstanie Jezusa jest faktem historycznym, tłumaczącym powstanie chrystianizmu. Natomiast samo Zmartwychwstanie jest legendą. Za Straussem Loisy i Guignebert powtarzają, iż odkrycie próżnego grobu jest pobożnym zmyśleniem, dla tej prostej przyczyny, iż Ciało Jezusa zostało prawdopodobnie zdjęte z krzyża przez

żołnierzy i wrzucone do jakiegoś rowu dla skazańców, gdzie po pewnym czasie zgniło pośród innych trupów bez możliwości rozpoznania.

Duch systemu narzuca tu interpretację z góry przed objektywnem zbadaniem dokumentów. A przecież sam Loisy uznaje, iż prawo rzymskie nakazywało oddawanie ciał skazańców na żądanie ich rodzin lub przyjaciół (str. 117).

Lecz, jak powiada Guignebert, jeśli się nie uznaje realności Zmartwychwstania, przyjmując jednak odkrycie próżnego grobu to w takim razie trzeba wytłumaczyć, dlaczego jest on próżny. Otóż ten ostatni fakt, jeśli jest realny, nieda się wytłumaczyć racjonalistycznie i najrozmaitsze próby (Holtzmann, Paulus...) w tym sensie zawiodły, dlatego Guignebert odrzuca kategorycznie historyczność próżnego grobu (str. 118). Za jednym zamachem trzeba znieść pochowanie w nowym grobie, ponieważ niewiadomo jak go można opróżnić. Stąd konieczność radykalnego przejżenia tekstów ewangelicznych tyczących się próżnego grobu. Podstawą ich jest św. Marek, którego opowiadania są fikcją, św. Mateusz zaś i św. Łukasz opracowali te fikcje, aby im nadać lepszy wygląd (Loisy, str. 121). W gruncie rzeczy, jak twierdzą Loisy i Guignebert, wiara w Chrystusa zmartwychwstałego nic nie ma do zawdzięczenia odkryciu próżnego grobu, powstała ona wyłącznie z widzeń uczniów, które później dla lepszego ich uzasadnienia doprowadzą do zmyślenia próżnego grobu. Zmyślenie to miało nastąpić po upadku Jerozolimy, kiedy żadne twierdzenie istotnego stanu rzeczy było niemożliwe!

Lecz w takim razie jaka była konieczność dla wiary w Zmartwychwstanie już ugruntowanej na widzeniach w jakie 40—50 lat po Ukrzyżowaniu zmyślać historię próżnego grobu? Możnaby sądzić, iż byłoby to niepotrzebnym przypominaniem śmiertelności „syna człowieczego", szkodzącym raczej niż pomagającym tej sprawie.

Przeciwnie jeśli przekonanie próżnego grobu powstało wnet po Zmartwychwstaniu, to już mogło być poważnym argumentem za Zmartwychwstaniem, które wyjaśnią zjawy Jezusa uczniom teza racjonalistów, iż „Żydzi zdjęli (Dzieje Ap. XIII, 27) Jezusa z krzyża, aby Go ukryć, jest niezrozumiała wobec faktu głoszenia Zmartwychwstania przez uczniów, które tak łatwo można było odeprzeć pokazując zwłoki Chrystusa. Lecz ci „Żydzi" zgodnie z Ewangeliami są wybitnymi przedstawicielami Izraela i zwolennikami Jezusa, a więc wskazany ustęp potwierdza realność grobu, tym samym i jego opróżnienia. Jeśli zaś Ewangelie podają imiona tych Izraelitów, to znaczy się fakt przechowania jest autentyczny, ponieważ nietrudno było stwierdzić, czy naprawdę istnieli. Następnie żaden dokument współczesny nie zawiera zaprzeczenia próżnego grobu; apokryty jak Ew. Piotra, Ew. Żydów, Wniebowstąpienie Izajasza, przeciwnie opisują obszernie pochowanie Św. Mateusz wyraźnie pisze, iż Żydzi opowiadali, że uczniowie wykradli Ciało Jezusa w czasie snu straży, co przypuszcza pochowanie i próżny grób; Żydzi zaś nigdzie nie przeciwstawili temu, faktu nieistnienia grobu!

Z kolei rozpatrzymy widzenia Apostołów, które według racjonalistów, są wyłącznie subjektywne. Co było przyczyną ich powstania?

Loisy sądzi, iż Apostołowie przerażeni Ukrzyżowaniem natychmiast uciekli do Galilei. Tam w znanych krajobrazach odżywają wspomnienia wspaniałe Jezusa z perspektywą promiennej przyszłości. Najmniejsze okoliczności wydają się nasuwać przebywanie Mistrza pośród swych uczniów. Piotr pierwszy Go widzi i tym podnieca chwiejącą się wiarę innych Apostołów. Impuls był dany, wiara w Zmartwychnie rośnie przez samą potrzebę swego umocnienia się (!) (str. 140). Wkrótce Chrystus ukazuje się jedenastu i nakazuje im głosić Ewangelię odkupienia przez swą mękę Powoduje to powrót grona apostolskiego do Jerozolimy, Guignebert również twierdzi, iż pierwsze zjawy Jezusa były w Galilei. Ukrzyżowanie spowodowało upadek odwagi, ale nie wiary Apostołów, która — według powyższego schematu Loisy — odtworzy swój przedmiot umiłowany, Chrystusa zmartwychwstałego. W sprawach wiary tylko początek jest trudny (t. j. tu widzenie św. Piotra), skoro tylko został przezwyciężony, reszta idzie z łatwością, „bo regułą tu zaraźliwość" (str. 143).

Lecz ta hipoteza galilejskich zjaw jest w sprzeczności z najpierwszą tradycją (I Cor XV), ze wszystkimi Ewangeliami, bo nawet św. Mateusz, który opowiada tylko zjawę w Galilei, wzmiankuje ukazanie się Jezusa niewiastom w Jerozolimie

Tradycja więc ewangeliczna jednozgodnie głosi pierwszeństwo zjaw w Jerozolimie trzeciego dnia po Ukrzyżowaniu, poparte stwierdzeniem próżnego grobu, że więc wiara w Zmartwychwstanie powstała w tym mieście wkrótce po Męce pańskiej. Teksty są zbyt poważne i mimo pewnej rozbieżności w szczegółach, zbyt zgodne w punktach zasadniczych, aby je można było wyrugować, nie fałszując historii.

Lecz rzecz prosta niepodobna przypuszczać, aby niemal po Ukrzyżowaniu uczniowie byli w stanie, będąc jeszcze pod grozą wypadków, pracą czystą subjektywną nabrać przekonania tak niezachwianego, iż właśnie Jezus zmartwychwstał. Pamiętajmy w dodatku, iż uznanie Jezusa za Mesjasza duchowego wymagało niesłychanej przemiany pojęć w umyśle Apostołów, którzy byli Izraelitami i podzielali sądy swego narodu o zwycięskim Mesjaszu. 50 dni pobytu w Galilei po Ukrzyżowaniu nie mogło samo przez się wywołać takiej metamorfozy moralnej, stąd wartość znikoma zjaw wyłącznie galilejskich dla tezy racjonalistycznej.

Loisy sam czuje się zakłopotany tą kwestią, dlatego ostateczny argument jego streszcza się w kapitalnym zdaniu „wszystko jest możliwe dla zapału wiary, która nie potrafi ani nie chce siebie analizować" (str. 160). Wiara ta rzeczywiście góry przenosi: „uczniowie, twierdzi poważnie tenże Loisy, nie byli w stanie sobie przedstawić Jezusa unicestwionego przez śmierć; dlatego uwierzyli w Jego zmartwychwstanie, ponieważ inaczej nie mogli wierzyć, iż żyje"! (str. 161).

Guignebert, nie uznający świadomości mesjańskiej Jezusa, a więc i wiary Apostołów w Jego mesjanizm, chwyta się jeszcze osobliwszego wyjaśnienia: „ponieważ cios, który spotkał Jezusa, nie poraził całkowicie uczniów, więc nic dziwnego, iż wywołał u nich gwałtowną reakcję, czyniącą samą niemożliwość możliwą!" (str 163).

W ten sposób, rzecz prosta, nietrudno dowieść jakiejkolwiek tezy Wprawdzie Guignebert uznaje, iż Osoba Jezusa wywarła wielkie wrażenie na uczniów, ale niepodobna wiedzieć w jakim sensie i dlaczego, ponieważ Jezus nie miał się uważać za Mesjasza

W tych warunkach mowy nie mogło być o subjektywnych wizjach Apostołów w kilka dni po Ukrzyżowaniu, które od samego początku chrystianizmu będąc zgorszeniem dla Żydów i szaleństwem dla pogan. Stanowiło samo przez się przeszkodę nieprzezwyciężoną dla powstania nowej wiary, choćby najbardziej „płomiennej". Jeśli zaś powstała mimo wszystko, to jest dowodem rzeczywistości Zmartwychwstania Pańskiego.

(C. d. n.) *Ks. Julian Unszlicht.*

O Worochcie i T-wie Wzajemnej Pomocy Kapłanów o.ł. we Lwowie

Do wspomnień należy już sezon wakacyjny w Worochcie, trwający od 15 czerwca do 15 września, obecnie zaś po przyjęciu sprawozdania przez Wydział T-wa — możemy podać kilka szczegółów o tegorocznym sezonie w Worochcie, jak również o pracach i planach T-wa Wz. Pom. Kapłanów.

Przez dolinę Prutu przewinęło się w czasie minionych wakacji kilkadziesiąt tysięcy letników z całej Polski, w samej Worochcie było zwłaszcza w lipcu przepełnienie, niepamiętane od wielu lat. Wszystko dzięki wspaniałej tegorocznej pogodzie i... podobno, dzięki... ograniczeniom dewizowym. Kto był, nie żałował, bo urok naszych gór czaruje każdego.

Frekwencja w Księżówce była lepsza, aniżeli w ostatnich latach, ogółem gościło w niej w czasie wakacji ponad 100 księży z całej Polski a nawet z zagranicy. Byli więc księża z Warszawy, Poznania, Krakowa, z Pomorza, Łodzi, Lublina, Kielc, z Tarnowa, z Przemyśla, Łucka, Katowic, Częstochowy, dwóch niemieckich księży z diecezji wrocławskiej i jeden z Ameryki. Mniej, niż w innych latach było księży ze Lwowa i z naszej diecezji. Ruch turystyczny był b. ożywiony a dzięki dobrym drogom i połączeniom autobusowym, prawie wszyscy zwiedzili Huculszczyznę, zachwyceni piękną panoramą tamtejszych gór, malowniczością strojów ludowych i opaleni, wzmocnieni ożywczym wpływem górskiego powietrza, z żalem opuszczali Worochtę. Oba Domy Księży w Worochcie, urządzone dla 30-tu osób, okazały się za szczupłe; na szczęście miejsca jest dość i wobec zwiększonej frekwencji, trzeba będzie w przyszłości urządzić je dla więcej osób. Koszta utrzymania w Księżówce były w tym roku niższe, aniżeli w innych pensjonatach (5 zł dziennie dla członków T-wa), podczas gdy warunki pobytu, zwłaszcza wikt, był lepszy, aniżeli w pensjonatach pierwszorzędnych. Nastrój w Księżówce, jak zwykle b. serdeczny, czego wyrazem może być choćby Kronika Księżówki, wzbogacona w tym roku cennymi dopiskami. Na uwagę zasługują doskonałe karykatury Ks. F. Deresińskiego z Poznania. Punktem kulminacyjnym sezonu, był odpust w miejscowym kościółku w dzień Wniebowzięcia N. P. Marii. Polową Mszę św. odprawił senior Worochty i Księżówki Ks. Dyr. Boryszko, procesję prowadził J. E. Ks. Biskup Baziak, kazanie zaś wygłosił Prezes T-wa Ks. dr Szydelski. W świetlicy Księżówki zawieszono w tym dniu duży portret Najdostojniejszego Jubilata Ks. Arcybiskupa Twardowskiego, dla uczczenia Jego złotego jubileuszu kapłańskiego.

Wielka ilość letników w Worochcie, duży napływ gości w zimie i znaczna liczba Polaków miejscowych, — każą co rychlej myśleć o stworzeniu tam samodzielnej placówki duszpasterskiej. Toteż Polonia worochciańska myśli o budowie plebanii i większego kościoła, co oby zrealizowanym zostało jak najrychlej.

Agendy T-wa Kapłanów po ostatnim Zgromadzeniu Delegatów ożywiły się znacznie. W wykonaniu uchwał Zgr. Delegatów, zakupiło T-wo nową realność przy ul. Bryg. Mączyńskiego l. 64; jest to dwupiętrowa kamienica czynszowa z oficynami, zwrócona do południa a znajdująca się o kilkanaście kroków od siedziby T-wa. Na ostatnim posiedzeniu Wydziału przyjęto nowych członków: Ks. Boczara Pawła, Ks. dr Bizunia Stanisława, Ks. Bolka Juliana, Ks. Fedorowicza N., Ks. Kostjala Dominika, Ks. Krzaka Wilhelma, Ks. Puka Jana, Ks. Pokornego Brunona, Ks. Rzeczkowskiego Józefa, Ks. Siekierskiego Włodzimierza i Ks. Sudoła Franciszka. Liczba członków T-wa wynosi obecnie: z archid. lwowskiej 118, z krakowskiej 16, z przemyskiej 22, z tarnowskiej 17, razem 173, w ostatnich miesiącach zmarli członkowie T-wa: Ks. Rokosz Antoni, Ks. Nadolski Ignacy i Ks. Komusiewicz Franciszek.

P. T. Księża, którzy otrzymali nasze sprawozdania za lata 1931 1935, zwłaszcza księża wyświęceni w bieżącym roku, zechcą na ręce Wydziału przesłać deklarację zgłoszenia, o ile pragną zostać członkami T-wa Kapłanów. Od ilości bowiem wpłaconych udziałów i od liczby lat należenia do T-wa, będą mogli w przyszłości korzystać z odpowiednio wysokiej zapomogi. Udział roczny wynosi 12 zł (ponadto wpisowe zależne od wieku t. j. do 30 r. życia 2 zł, do 35 r. życia 6 zł). Od ilości członków zależeć będzie dalszy rozwój T-wa Kapłanów, które jak wykazało ostatnie sprawozdanie, posiada wiele chlubnych kart i wiele zasług wobec duchowieństwa polskiego, małopolskich zwłaszcza diecezji. Przypominamy wreszcie członkom, zalegającym z wkładkami za rok bieżący lub za lata poprzednie, ażeby je wpłacili co rychlej, bo zaleganie ponad dwa lata, może spowodować ich wykreślenie. Adres T-wa Wz. Pomocy Kapłanów: Lwów, ul. Bryg. Mączyńskiego l. 49, tel. 118—15 w biurze T-wa, otwartym codziennie od godz. 17 do 18-ej.

Ks. Michał Banach, sekr. T-wa.

GAWĘDY LITERACKIE

Niedawno ukazało się rozporządzenie o likwidowaniu jaczejek komunistycznych w Polsce. Zarządzenie ze wszech miar chwalebne, byleby za nim szła egzekutywa...

„Wiadomości Literackie" z ostatnich miesięcy stanowią piękny okaz takiej jaczejki komunistycznej. Jeśli kto ma jakie wątpliwości i posądzi mnie o insynuacje, proszę, niech przeglądnie kilkanaście numerów z lipca i sierpnia, a potem niech się na mnie oburza. Już same tytuły artykułów świadczą o nastawieniu tego czasopisma. Oto one: Nr. 29. Victor Serge: „Dwa listy w obronie rewolucji". Nr. 30. Druga część „Wojny żydowskiej". Nr. 31. Józefa Łobodowskiego: „Uzurpatorzy wolności", tamże: „Notatki Palestyńskie: „Rachel i Ruth" Str. 33. Juliana Krzyżanowskiego: „Literatura polska w sowieckiej karykaturze", tamże: „Nowy tom pism Lenina po polsku", Nr. 35: Wandy Melcer: „Miłość i macierzyństwo w Rosji sowieckiej", no i pełno drobnych notatek o żydach i komunistach.

Każdy organ, każde czasopismo ma i musi mieć swoją ideologię. To jest jego cechą dominującą. — W Wiadom. Liter. dominuje obecnie całkiem wyraźnie kierunek żydowsko-komunistyczny. Jest to bezsprzecznie jedna z jaczejek komunistycznych, która z tym nawet się nie kryje. Bo nie o tytuły artykułów wreszcie chodzi, są one i w innych pismach — z obowiązku choćby informatorskiego. Ale chodzi właśnie o ideologię.

Czytamy w art. „Uzurpatorzy wolności" (Nr 31). takie wyznanie: „Chociaż zostałem wybity z siodła,

chociaż to, co się dzieje obecnie w Z. S. R. R. nazywam zdradą ideałów rewolucyjnych, a w Międzynarodówce Komunistycznej widzę moralnego trupa, nie straciłem wiary w socjalizm. Natomiast sądzę, że widzący, na czym polega, dzisiejsza deprawacja marksizmu, jego zupełne skostnienie i dewalucja haseł rewolucyjnych, mają obowiązek nie tylko pisania o tym, mówienia i bicia na alarm, ale również odpowiednio zorganizowanego działania.

Jeśli kogoś nie przekonuje nawet stwierdzone przez niego bankructwo marksizmu, to znaczy, że siedzi po uszy w komunizmie. W Nr. 35. p. Wanda Melecz, znana nam zresztą z pięknej powieści „Święta kucharka", omawiając miłość i macierzyństwo w Rosji sowieckiej, ubolewa nad tym, że Rosja wchodzi na utartą ścieżkę krajów kapitalistycznych bo zabroniła ostatnio spędzania płodu pod karą trzech lat więzienia. „Byłoby może — pisze autorka — jednak bardziej zgodne z duchem nowego państwa, do którego wszyscy przywiązujemy tyle nadziei (??), żeby zerwać raz na zawsze z oszukiwaniem przemożnego instynktu matek? Może większe szanse rozwoju miałby kraj, gdzie życie ludzkie byłoby drogie, bardzo drogie, gdzieby się nim tak lekkomyślnie nie szastało".

No i mamy paradoks. Rosja komunistyczna staje się mniej komunistyczną, niż „nasi ideowcy" piszący w „Wiadomościach Literackich".

Recezja o nowym tomie pism Lenina po polsku (Nr. 33) byłaby sobie niewinną recenzją, gdyby nie to, że zaopatrzona jest ryciną, przedstawiającą mauzoleum szklane Lenina i rzesze, defilujące przed trumną twórcy komunizmu, ma miły posmak słabości do... bolszewizmu. Takie się przynajmniej odnosi wrażenie.

A choćby nawet taki szczegół. Z racji dziesięciolecia Kasprowicza — umieścił tygodnik „Prosto z Mostu" w Nr. 36 artykuł p. t. „Kasprowicz-pedagog", natomiast „Wiad. Liter." uważały za stosowniejsze uczcić Kasprowicza artykułem p. t. „Kasprowicz, radykał i socjalista" (Nr. 34). Zawsze na czerwono...

Możnaby tak cytować dalej, ale myślę, że to wystarczy, aby uprzedzonych przekonać co do ideologii tego czasopisma. Zgubne w swej czerwonej ideologii nie przedstawiają pozatem wielkiej wartości, owszem, jak już kiedyś wspomniałem, obniżają się mocno. Trzeba przyznać, że są tam i dobre artykuły — ale powagę ich psuje zbyt rażąca tendencja lewicowa. A już ośmieszają się zupełnie w dziale: „Camera obscura" Gdy nie mają nic mądrego do powiedzenia, wówczas łapią przynajmniej za słowo. Np. w Nr. 34. czytamy na str. 6 takie „sprostowanie": Kurier Warszawski (Nr. 93) podał protest Arcybractwa matek chrześcijańskich, w którym Arcybractwo domaga się usunięcia automatów publicznych, sprzedających prezerwatywy. W tym proteście (przez omyłkę zapewne) napisano, by cofnąć sprzedaż tego rodzaju fabrykantów. Otóż Wiadom. Liter. twierdząc ironicznie, że nie mają nic przeciw koncepcji matek arcybrackich, zaznacza, że do słowo fabrykantów, wkradła się niepotrzebnie literka „n", bo ma być „fabrykatów". To się nazywa „sprostowanie". Ale ci panowie z Wiad. Liter. nie zauważyli, że znanego autora „Przewodnika po beletrystyce" Czesława Lechickiego nazywają „Lechnickim" i to nie raz — ale dwa razy, mianowicie w Nr. 34 i 36. Gdzie zatem jest większa ignorancja? W dodatku Wiad. Liter. „wpadły", bo właśnie i tu wkradła się niepotrzebnie literka „n". Zabawne, co?

Nie brak też i kwiatków obyczajowych. W recenzji powieści Korczakowskiej p. t. „Ofiara Ani" (Nr. 29) pisze Wanda Borudzka, że nieaktualna dziś egzaltacja, powodowana brakiem koleżeńskiego (czytaj: koedukacyjnego p. m.) kontaktu psuje poziom i kulturę książki. Boy, który w szeregu artykułów starał się zohydzić Sobieskiego i jego stosunek do Marysieńki — nie przepuścił nawet takiej drobnostki, jak opuszczenie przez wydawcę pism Sobieskiego słowa „obłapiam", przy zakończeniu listu do M. który brzmiał: całuję i obłapiam dzieci itd. Wydawcy wydał się ten wyraz niestosownym — ale to, że Boy broni Sobieskiego, iż nie miał nic złego na myśli, to przy jego „konfiturach" o Sobieskim, Marysience wygląda na żydowską bezczelność. (Nr. 29).

To też słusznie „Mały Dziennik" z 10.X br. nazywa „Wiadomości Literackie" żydowskim komiwojażerem. Pisze M. Dz. „że nie mają one dzisiaj żadnego kontaktu z zasadniczym nurtem polskiej twórczości literackiej", że do niedawna miały one monopol na urabianie opinii społecznej, ale monopol ten został przerwany, bo kultura polska wymówiła już dawno posadę temu żydowskiemu komiwojażerowi".

„Pion" wbrew swej nazwie tytułowej — nie bardzo jest równy. W jednym numerze potrafi być lojalnym dla Kościoła — prawie klerykalnym, aby zaraz w następnym wpaść niemal w ateizm To też w „Pionie" trudno się zorientować, jaki kierunek reprezentuje. W Nr. 38 jest piękny artykuł — a raczej przedruk listu Elizy Orzeszkowej, zatytułowany: „Wyznanie wiary". W przeglądzie prasy słusznie oburza się „Pion" na pisemko z Łodzi pt: „Człowiek Wolny", które potępia akcję powstańców w Hiszpanii, bo to jest przeciwne demokracji, chrystianizmowi i sumieniu. „Zatem — pisze Pion — w interesie sumienia i chrystianizmu jest zwycięstwo band komunistyczno-anarchistycznych, rabujących kościoły, wyrzynających zakonników, uprawiających okrucieństwa, wobec których zwykłe rozstrzelanie przez powstańczy sąd wojenny jest sielanką". Dalej w przeglądzie nowych książek — dłuższą recenzję i to pochlebną poświęca Pion szkicom katechez Ks. Hausnera i Ks. Wójcika. Słowem numer bardzo poprawny. Ale już w następnym (40) okazuje Pion inne, może właściwsze sobie oblicze: drukuje wywody J. E. Skiwskiego — który ni stąd ni zowąd zabawił się w teologa i proroka i zwiastuje nam swoją „Religię czystego doświadczenia". Artykuł ten sofistyczny, bałamutny nadawałby się raczej do Wiad. Liter. W Pionie czyta się go z niesmakiem. Może to samo czuła i redakcja, tylko nie chcia-

ła się narazić p. Skiwskiemu. Można jednak było podzielić p. Skiwskiego bodaj na trzy raty — a nie wypełniać trzech stron tą jego religią — dla wielu zresztą czytelników nieciekawą.

W tymże numerze „Pionu“ raczył zabrać głos w sprawie nowej pisowni, jeden z jej mecenasów Karol Irzykowski. Cały artykuł utrzymany jest w dostojnej wyższości — cóż go obchodzą głosy całej niemal Polski przeciw tej nie tyle reformie ile deformie ortografii, skoro panowie w Polsce są innego zdania. Nie chodzi mi o jego fachowe wywody, można się z nimi zgodzić, lub nie, gorsze jest, że p. Irzykowski kpi sobie formalnie z rozjątrzonego społeczeństwa. Oto co pisze przy końcu artykułu:

„Ponieważ Komitet jeszcze się nie rozwiązał i nad szczegółami pracować ma jeszcze prawo, można się spodziewać, że jeszcze to i owo weźmie na warsztat — jak to zresztą było przewidziane. Może to się stać np. za pół roku, po poczynieniu definitywnych spostrzeżeń. Na pewno będą ludziska się cieszyć: O znowu drzewo (tj. ortografia) wypuszcza liście! — ale tym się krępować nie trzeba“.

To już nie sztorm ortograficzny, jak się wyraził Nowakowski w I. K. C. z 11.X — ale sadyzm tych panów z Palu. Co pół roku nowy bałaganik. Czyż nie ma sposobu na ukrócenie ich dzikiej samowoli? Toć to przecie wyraźna tyrania!

Dużo w ostatnich czasach rozprawia się na temat żydostwa. Były różne ekscesy i awantury — był ubój rytualny, był wywiad „Chwili“ z Ks. Bpem drem Budką, który, jak się okazało, był bujnie i niezgodnie z prawdą wyreżyserowany przez redakcję, a teraz, byśmy broń Boże, nie zapomnieli o żydach, wzięło ich na swój warsztat „Prosto z Mostu“, które w ostatnich numerach toczy zaciętą polemikę endeków z artykułem Zofii Szczuckiej p. t. „Najpilniejsza sprawa“ Nr. 42. Chodzi mianowicie o to, że według Szczuckiej w walce z żydami nie decydują względy religijne, ale społeczne, narodowe i rasowe. Natomiast inni utrzymują, że właśnie dlatego walczymy z żydami, że jesteśmy katolikami, bo religia żydowska godzi właśnie w ideologię chrześcijańską.

Wynika stąd, że chodzi nam już nie tylko o samą walkę z żydostwem, jako taką, ale o motywy i sposoby walki. Maluczko a stworzymy na łamach polskiej prasy osobną gałąź „rodzimej“ wiedzy: judeologię.

Październik. *Ks. Michał Lewicki.*

List nadesłany do Redakcji

Przewielebny Ks. Redaktorze!

Pozwalam sobie przesłać na ręce Przewielebnego Księdza Redaktora list, który jest właściwie skierowany pod adresem p. Artura Lorka, autora artykułu, umieszczonego w numerze 37 G. K. p. t. „Ksiądz i nauczyciel“. Niniejszy list jest wyrazem niemiłego uczucia jakiego doznałem po zaznajomieniu się z nim a szczególnie, gdym się dowiedział, że istnieje nowy przymiot nauczyciela: „że jest sam niewychowany“.

Odkładając gazetę pomyślałem sobie: Jeżeli ten artykuł ma stworzyć jakąś podstawę do współpracy nauczyciela z księdzem — to celu swego nie osiągnie. Podziała raczej odpychająco. Może się mylę! Może to jest tylko moje osobiste przekonanie! Daj Boże!

Dlaczego tak sądzę?

W wychowaniu człowieka wogóle, *a szczególnie człowieka o światopoglądzie katolickim i zdolnego do współpracy w tym kierunku* a to, zdaje się, jest główną intencją autora artykułu, musimy pamiętać o tym, ażeby wychowawca umiał znaleźć u swego wychowanka, którego chce dla swych celów pozyskać — punkt zaczepienia, któryby umożliwił stworzenie pomostu pomiędzy nim a wychowankiem.

Jeśli tego punktu zaczepienia nie znajdzie, wówczas wszelka praca wychowawcza trafi na takie trudności, na jakie natrafiłaby praca murarza chcącego gładko polerowane ściany otynkować. Co więcej! Gdy niewłaściwym stanowiskiem, które wychowanek wyczuwa — zrazi go, spowoduje zamknięcie się duszy — bunt.

Wychowawca musi się zatem tak ustosunkować do swego wychowanka, aby mógł znaleźć u niego choćby okruszynę czegoś, na czym mógłby swoją pracę wychowawczą oprzeć i co mógłby rozwijać.

Praca taka — obok znajomości pedagogiki — *musi się oprzeć na miłości wychowanka, która nie pozwoli ustosunkowywać się do niego jako osoby zupełnie niewychowanej, bez jakiegokolwiek światopoglądu — a natomiast siebie uważać już za osobę zupełnie wychowaną i wartościową, patrzącą z góry na każdego, ktokolwiek choćby odrobinę inaczej myśli.*

O. Faber w swym dziele p .t. „Postęp duszy“ na str. 462 pisze: „Jedną z zasadniczych przeszkód przekonania kogokolwiek, jest odmówienie wszelkich słuszności jego zarzutom“, a ks. Bessieres T. J. w swym dziełku p. t. „Wiara“ na str. 127 tak pisze: „Pokaż drugiemu, że go rozumiesz i kochasz. Zyskawszy zaufanie ujmij go za rękę i poprowadź po drogach, któreś sam przebył“.

Szanowny Autor artykułu powiedział, że wychowywać ludzi w dzisiejszych czasach o światopoglądzie katolickim „jest rzeczą trudną i tym trudniejszą, że sami nauczyciele wychowawcy, którzy drugich mają wychowywać, sami różnymi kroczą drogami i sami niejednokrotnie wychowani nie są. Odnosi się to przede wszystkim do wychowanków świeckich, nauczycieli. O wychowawcach duchownych, księżach tego powiedzieć nie można“.

Pozwolę sobie zapytać, czy próbował kto wychować sobie nauczyciela do współpracy, do skrystalizowania światopoglądu katolickiego — i jakie w tym kierunku poczynił doświadczenia? Ale też przeciwnie — czy nauczycielowi, współpracującemu na niwie katolickiej nie rzucano kłody pod nogi, nie niszczono jego pracy i to ze strony duchowieństwa! A kto wtedy stanął po stronie nauczyciela, nie dlatego, aby musiał mieć słuszność, ale, aby się przynajmniej spytać o co chodzi, gdzie wina, gdzie słuszność? Dosyć żalu!

Cytując powyższe słowa Szanownego Autora artykułu, nie mam zamiaru kwestionować jego poglądów na sprawę wychowania nauczycieli, które może są wynikiem jego osobistych obserwacyj. Dodam tylko, że jeżeli przy warsztacie pracy wychowawczej zejdą się dwie osoby, kierujące się w stosunku do siebie

przekonaniami wprost przeciwnymi co do ich wewnętrznych wartości i kwalifikacyj, czy można mówić o jakiejkolwiek współpracy?

Zatem nie tędy droga!

Prawdziwa droga — choć bardzo trudna — bo tyczy wychowania siebie samego, to przemiana psychiczna po jednej i drugiej stronie.

Gdy tego dokażemy, to nauczyciel — w myśl słów śp. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego wypowiedzianych do nas po opuszczeniu seminarium — stanie się „prawą ręką" swego duszpasterza a duszpasterz będzie ją cenił jako „naprawdę" swoją prawą rękę.

W Krakowie, dnia 14.IX. 1936.

Kierownik szkoły ćwiczeń.
Rudolf Hajnos

PRZEGLĄD PRASY

„Ateneum Kapłańskie"

przynosi w najnowszym numerze długą rozprawę ks. L. Frąsia o gen. Mullerze, dowódcy wojsk szwedzkich pod Jasną Górą w r 1655. Pisze autor, że

„można śmiało zaryzykować twierdzenie, iż z pomiędzy wszystkich generałów, którzy napadali na polską ziemię, żaden z nazwiska nie jest tak powszechnie znany, jak niefortunny wódz armii szwedzkiej... I on jednakże mimo to nie doczekał się w wojskowej historiografii polskiej biografii, a z tego powodu podobny jest do meteoru, który zabłysł na jeden moment, aby zgasnąć na zawsze".

Tę lukę historyczną autor stara się wypełnić, rozprawa więc ta będzie ważnym dokumentem dla badaczy przeszłości.

Nareszcie

widzimy jakąś realną i owocną pracę w odżydzaniu Polski. W tym wypadku młodzież akademicka przoduje. Oto czytamy w *„Małym Dzienniku"*:

„Obecnie ukończono wpisy na bieżący rok akademicki 1936/37 na uniwersytecie poznańskim. Jak się okazuje, w wyniku zabiegów narodowej młodzieży akademickiej, na uniwersytet poznański nie przyjęto na żadnym z wydziałów ani jednego nowego żyda.

Starania poznańskiej młodzieży narodowej, które wreszcie spotkały się ze zrozumieniem całego senatu U. P., odniosły więc pomyślny skutek. Oby ten sukces poznańskiej młodzieży akademickiej stał się dobrym przykładem dla reszty wyższych uczelni w Polsce".

Brawo Poznań! Kto następny?

„Oriens"

w ostatnim zeszycie przynosi piękny i rzewny artykuł ks Urbana p. t.: Jubileusz Pasterza Tułacza (J. E. ks. Metropolity Roppa), głęboki w treści: Spór o pojmowanie Mądrości Bożej, dobrze opracowany p. t.: Ksiądz Skarga a obrządek grecki oraz dość ciekawe i zajmujące: Duch liturgii wschodniej i VII kongres unijny w Velehradzie. Ks. Niechaj pisze o kulcie świętych Cyryla i Metodego. Jest też wspomnienie o metropolicie prawosławnym Antoniuszu Chrapowickim

Exhumacja.

Protestanci albo zapomnieli, albo nie wiedzą, że inkwizycja dawno już przestała być tematem, przy pomocy którego można atakować katolicyzm. Opisując w *„Głosie Ewangelickim"* fakt spalenia broszur sekciarskich przez pewną niewiastę, tak konkludują:

„Jeżeli tacy, którzy nie rozumieją prześladowania katolików w katolickim Meksyku palenia kościołów w arcykatolickiej Hiszpanii, niech sobie uważnie te dwie notatki przeczytają. Nie rozumiem oburzenia katolickiego kleru i gromy padające na hiszpańskich anarchistów. Przecież oni potępiają także zgodnie z głosem sumienia... katolickiego. Że palą kościoły, księży, a nie książki? — To tylko kwestia temperamentu, no i wolności. Kto wie, coby u nas było, gdyby braciszkowie Redemptoryści poczęli się rządzić... zgodnie ze swym sumieniem A zresztą Hiszpanie trzymają się przecież tylko z pietyzmem starodawnych ojczystych obyczajów... inkwizycyjnych. Szkoda tylko, że o inkwizycji przypomina nam nie tylko kronika hiszpańskich wypadków, ale i polska gazeta w rubryce: Z kraju.

P. S. Nadmienić należy, że obchodziliśmy teraz uroczyście: Tydzień Skargi".

Bądź co bądź dziwne jest zapatrywanie „ewangelików" na tragedię Hiszpanii. Dziwniejsze jeszcze i bardzo dziecinne jest owo „post scriptum". Autor w swej bezsilności chciałby coś czemś przygwoździć, ale nie wie co i jak. Mniej więcej tak samo pisałby „wolnomyśliciel", albo inny jemu pokrewny.

Ks. Michał Milewski.

„Do czynu"!

Zew Niedzieli misyjnej

Niedziela przedostatnia października — to niedziela misyjna. Według życzenia Ojca św. ma ona poprzedzać święto Chrystusa Króla. Ma ona być poniekąd jego zapowiedzią i jego przygotowaniem. Dzień ten obecnie już historyczny i tradycyjny, przyjęty został z gorącym uznaniem we wszystkich częściach świata. Jest to dzień modlitwy i czynu, propagandy i organizacji, przeznaczony na to, by katolicy przypomnieli sobie, że mają obowiązek zdobyć Chrystusowi jaknajwięcej dusz. Jeszcze przeszło miliard ludzi nie zna „Boga prawdziwego i Tego, którego On przysłał: Jezusa Chrystusa, Pana naszego". Czyż katolik obojętnie będzie patrzał na to, że większa część ludzkości dziś jeszcze „znajduje się w ciemnościach i cieniu śmierci"? „Dziś albo nigdy" powinno być hasłem naszym. Dziś albo nigdy zdobędziemy świat dla Chrystusa. „Do czynu" wzywa Ojciec św. Pius XI, zwany papieżem misyjnym. O czy nmisyjny, to nie rzewne opowiadanie o trudach i poświęceniu misjonarzy, o niebezpieczeństwach, jakie czyhają ze wszech stron na pionierów chrześcijaństwa i kultury chrześcijańskiej. Czyn misyjny, to szczere i gorące wołanie: „Przyjdź Królestwo Twoje", to drobna ofiara na misje, to świadomość, że należy ratować brata naszego z nędzy duchowej i materialnej. Według życzenia Ojca św. tegoroczne modły i ofiary katolików mają szczególną przynieść korzyść szkołom misyjnym. A jest ich wiele: ponad 37.200 szkół niższego i wyższego stopnia. 2 miliony 228 tys. uczniów i uczennic otrzymuje w nich swoje wykształcenie i wychowanie. Utrzymanie szkół dużo pochłania pieniędzy, ale są one nieodzowne, jeżeli prawda Chrystusowa ma coraz to szersze zataczać kręgi. Modły i skromne datki nasze składane w tegoroczną niedzielę misyjną przeznaczone są dla szkoły chrześcijańskiej w Afryce, Azji, Oceanii i Ameryki. Z tych to szkół wyjdą falangi ludzi, którzy wśród rodaków swoich rozpowszechniać będą Imię i Miłość Zbawiciela

Dla umożliwienia i ułatwienia pracy naszym misjonarzom założono Dzieło Rozkrzewiania Wiary, którego wspaniały rozwój chlubnie świadczy o głębokiem zrozumieniu idei misyjnej przez szerokie warstwy społeczeństwa katolickiego. To dzieło, popierające potrzeby misyjne wogóle, jak też dzieło św. Piotra Apostoła, dążące do wychowannia i wykształcenia duchowieństwa krajowego, oraz dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa, opiekujące się dziećmi pogańskimi, podniesiono dla wzniosłych celów, którym służą, do godności papieskich dzieł. Niedziela misyjna spełni swój cel całkowity, jeżeli szeregi członków powyższych dzieł się powiększą. W nich i przez nie są bowiem zjednoczone i zespolone wysiłki katolików całego świata dla dobra misyj. Wstępując do nich, spełniamy czyn misyjny, czyn katolicki.

SPRAWY RELIGIJNE

NOMINACJA LEGATA PAPIESKIEGO NA MIĘDZYNARODOWY KONGRES EUCAHRYSTYCZNY. „Osservatore Romano" podaje, że legatem papieskim na uroczystości 33 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Manili Ojciec św. mianował kardynała Dougherty, arcybiskupa Filadelfii. Przed odjazdem do Manili kardynał Dougherty przybędzie do Rzymu, skąd uda się oficjalnie na Kongres na czele misji papieskiej, której skład później zostanie ustalony.

PODZIĘKOWANIE DLA PRASY. Komitet jubileuszowy obchodu 50-lecia pracy kapłańskiej J. E. Ks. Arcybiskupa Dr. Bolesława Twardowskiego składa niniejszym polskiej Prasie serdeczne podziękowanie za życzliwe ustosunkowanie się do prac Komitetu i za ochotne a bezinteresowne umieszczanie na łamach poczytnych pism komunikatów nadesłanych przez Komitet.

WSPÓLNY FRONT ATEISTÓW I KOMUNISTÓW. *(Nowa taktyka wolnomyślicieli).* Po raz pierwszy w dziejach żywioły ateistyczne i wolnomyślicielskie podjęły ofensywę przeciwko religii na miarę światową. Po ostatnim kongresie międzynarodówki wolnomyślicielskiej w Pradze czeskiej 22 maja b. r. zaczęto wprowadzać w życie plan kampanii ateistycznej. Obecnie, jak donosi londyński „The Universe" z 9 października w art. „The Atheist Front" (Front ateistów) odbył się w Paryżu zjazd komitetu wykonawczego światowej organizacji wolnomyślicieli. Powzięto przy tym szereg taktycznych uchwał, które mają być według ściśle określonego planu realizowane.

Uchwały te, zamieszczone w oficjalnym organie międzynarodówki komunistycznej „International Press Correspondence" zmierzają do skonsolidowanej ofensywy na czas najbliższy żywiołów ateistycznych w różnych krajach; są one bardzo charakterystyczne, odznaczają się przebiegłością i żywiołową nienawiścią do Kościoła katolickiego. Dla nas katolików, chcących skutecznie odeprzeć zakusy frontu ateistów, ma wielkie znaczenie należyte poznanie taktyki wrogów, — dla tego przytoczymy tu w streszczeniu ów nowy plan ofensywy wolnomyślicieli:

A więc — po pierwsze zalecają oni organizowanie walki z religią nie na dawną modłę gdy w p r o s t atakowano dogmaty wiary i ustrój Kościoła, ale w sposób u b o c z n y: należy mianowicie organizować we wszystkich krajach popularno-naukowe „wykłady w duchu kulturalnego bostępu", które, oświetlając prawa życia, wykluczałyby i pomijały milczeniem wszelki pierwiastek nadprzyrodzony, urabiając w słuchaczach niezłomne przekonanie, że wszelkie przejawy życia biorą swoje źródło jedynie z odwiecznych praw przyrody.

W ten sposób — jak twierdzą przywódcy międzynarodówki wolnomyślicieli — uniknie się niepotrzebnej reakcji ze strony sfer wierzących, na którą można być narażonym zawsze, gdy się uderza wprost w dogmaty wiary. W ten sposób metodę zbędnej negacji zastąpi się metodą pozytywną, ubraną przy tym w formę „postępu naukowego" — co daleko skuteczniej niż wszelkie bezpośrednie napaści na religię, zdoła pozbawić człowieka wszelkich wierzeń w życie nadprzyrodzone.

Powtóre — obok tej pozytywnej teoretycznej walki z religią musi być przeprowadzona akcja praktyczna, zmierzająca do r o z b i c i a katolickiego społeczeństwa na dwa wrogie sobie obozy. Należy wykorzystać w tym celu panujący dziś powszechnie kryzys ekonomiczny i wprowadzić ferment do mas katolickich w ten sposób: tym wszystkim katolikom, którzy z racji swej pozycji socjalnej posiadają względny dobrobyt naleeży przeciwstawić tłumy katolików, przyciśniętych niedostatkiem i wyczekujących naprawy ustroju społecznego. Należy sugestionować te masy „katolickiego proletariatu" robotników, drobnych rzemieślników i kupców, włościan, dowodząc przy każdej okazji, że dzieje im się krzywda, że hierarchia kościelna i uprzywilejowane materialnie grupy katolików utrzymują ich świadomie w tym stanie zaniedbania, aby ich eksploatować. Trzeba dążyć do tego, aby te masy czuły się pokrzywdzone i aby domagały się nowego ustroju w Kościele w imię zasad demokracji i wolności sumienia. W ten sposób przygotuje się grunt do stworzenia wspólnego frontu wolnomyślicieli nawet wśród pracujących mas katolickich.

Biorąc pod uwagę dzisiejsze nastroje przygnębionych mas, wyczekujących poprawy swej doli, musimy przyznać, że przewrotne metody walki z Kościołem, zalecane przez międzynarodówkę ateistów, są rzeczywiście niebezpieczne i muszą wywołać ze strony organizacyj katolickich czujność i kontrakcję, która winna przede wszystkim przeprowadzić: 1. Jak najszersze uświadomienie wiernych o społecznych wskazaniach Kościoła, zawartych w encyklikach papieży Leona XIII i Piusa XI, wskazujących przemianę ustroju na rzecz mas pracujących. 2. Systematyczne uświadamianie o prawdach wiary nie tylko wśród młodzieży w szkołach, ale i wśród dorosłych, wykazując, że najnowsze zdobycze wiedzy nie tylko nie wykluczają istnienia praw o życiu nadprzyrodzonym ale je potwierdzają.

„LE TEMPS" NAWOŁUJE DO KRUCJATY MIŁOŚCI BLIŹNIEGO. Jak wiadomo podczas straszliwego bombardodowania przez wojska rządowe hiszpańskie Alkazaru, w którym broniła się garstka nieustraszonych powstańców-kadetów oraz gromada kobiet i dzieci, w pewnej chwili na żądanie oblężonych oblegający zgodzili się zrobić krótką przerwę w ataku by umożliwić dostęp do twierdzy wzywanemu przez umierających i rannych kapłanowi.

To, co zobaczył wezwany kapłan w Alkazarze, grozą swą przewyższa obraz piekła dantejskiego. Wśród gruzów, wśród nieustannej kanonady i huku, wśród dymu i okropnej woni rozkładających się trupów ludzi i zwierząt, wśród słaniających się z głodu wycieńczonych a wciąż jeszcze pełnych hartu ducha oblężonych, wśród krzyku i jęku rannych przyszło na świat w Alkazarze dwoje dzieci, którym przybyły kapłan udzielił sakramentu Chrztu św. Te narodziny wśród potwornego żniwa śmierci, wśród prawdziwego rozbestwienia się instynktów ludzi, walczących brat przeciw bratu, ten nierozwinięty pąk życia wobec trupów i strzałów — to obraz który wstrząsa i przerażeniem przejmuje każdego, kto myśli o tem, co nam jutro przyniesie, kto z lękiem patrzy na rozpętanie ludzkiej nienawiści. Czas najwyższy by rozpocząć jakąś krucjatę przeciwko elementom, szerzącym tę nienawiść, przeciwko tym, którzy dążą do obalenia porządku społecznego, opartego na zasadach miłości bliźniego i sprawiedliwowości. „Krucjatę tę — pisze „Le Temps" — przede wszystkim zainicjować winny kobiety na całym świecie, ale nie te kobiety, które potrafią na ramieniu nosić opaskę Czerwonego Krzyża a w garści trzymać wycelowany przeciwko bezbronnym ludziom rewolwer, lecz te kobiety, których serce wzdryga się na myśl o tych narodzinach w oblężonym Alkazarze".

„...Mówią, że życie jest piękne — kończy swój artykuł „Le Temps" — mówią, że człowiek jest stworzeniem dobrym. A jednak gdziekolwiek spojrzeć, gdziekolwiek się obrócić, wszędzie zbrojenia, wszędzie pieśni wojenne, wszędzie masakry, mordowanie, strzelanina, wzniesione pięści.. W jakimże to koszmarze żyjemy? Świat oszalał a serca ludzi dobrej woli napełniają się wstrętem..."

NOWE PRZEŚLADOWANIA RELIGIJNE W SOWIETACH. Jak donosi agencja News Service, prześladowania w Sowietach, skierowane przeciwko duchowieństwu nie ustają. Ostatnio prawosławny biskup Antoniusz z Jarosławia został zaaresztowany wraz z 15 kapłanami swej diecezji, ponieważ otrzymali oni paczki żywnościowe z zagranicy, co zostało im poczytane jako „prowadzenie konszachtów z kapitalistami Zachodu".

Te cerkwie w Saratowie i Odesie, jakie jeszcze pozostały, obecnie z rozkazu władz sowieckich zamknięto a katedrę prawosławną w Saratowie doszczętnie zburzono. Duchowieństwo prawosławne, jakie jeszcze zostało przy życiu, znajduje się pod ustawicznym terorem. W ostatnich paru tygodniach znowu fala aresztowań wzrosła: W Moskwie zaaresztowano ponad 80 duchownych prawosławnych, w Leningradzie 110, a w Kijowie 95.

NAWRÓCENIA WŚRÓD ŻYDÓW. Francuscy misjonarze z „Notre Dame de Sion" ułożyli ostatnio biuletyn katolicki w sprawie żydowskiej „Bulletinn Catholique de la Question d'Israel" w którym zamieszczona została statystyka nawróceń wśród Żydów w latach powojennych.

Okazuje się, że na czele miast, w których nawróceń tych było najwięcej, znajduje się Wiedeń, gdzie od r. 1910 do 1934 przyjęło katolicyzm 5.355 Żydów, czyli daje to przeciętnie ok. 213 konwersyj rocznie.

Misjonarz O. Bonsirven, który zestawił statystykę nawróconych Żydów, wnioskuje, że w motywach tych nawróceń przeważały niestety więcej niż głos sumienia, racje ubocznej natury, głównie polityczne. Zwłaszcza wystąpiło to jasakrawo na Węgrzech gdzie w r. 1919 po stłumieniu bolszewickich rządów Beli Kuna przerażeni Żydzi zaczęli się tłumnie „nawracać" i liczba tych wśród nich, którzy przyjęli chrzest, wyniosła wtedy 4.226, podczas gdy w latach następnych, gdy panika minęła, ilość nawracającyhc się Żydów ogromnie zmalała, n. p. w r. 1924 wynosiła zaledwie 243 osoby.

We Francji przechodzi na łono Kościoła katolickiego

przeciętnie co roku 68 Żydów, głównie ze środowiska wolnomyślicieli mieszkających w Paryżu.

Ogółem oblicza się ilość konwersyj wśród Żydów w canotowana jest największa ilość nawróceń nie w krajach gdzie łym świecie ok. 10 tysięcy rocznie. Ciekawe, że przy tym notowana jest największa ilość nawróceń nie w krajach, gdzie Żydzi znajdują się w wielkich masach lecz tam, jak n. p. w krajach egzotycznych, gdzie ich jest bardzo niewielu.

ZABÓJCA BISKUPA WYRAŻA SKRUCHĘ ZA POPEŁNIONĄ ZBRODNIĘ. Gdy czytamy o rozpętanych w czasie obecnej wojny domowej w Hiszpanii instynktach zwierzęcych, o zbrodniach, graniczących z satanizmem i jakąś straszliwą perwersją — mimowoli powstaje pytanie: czemże jest człowiek — ten człowiek, zdolny do takich potworności?

Jednak nawet w największych zbrodniach tli iskierka sumienia, tylko przez demoniczny wpływ złych mocy, głos sumienia zostaje przygłuszony. Świeżo prasa angielska podaje fakt, który stwierdza takie nagłe przebudzenie głosu sumienia w zbrodniarzu. Londyński „The Universe" donosi mianowicie, że w czasie ostatnich walk w Hiszpanii w prowincji Guipuzcoa, powstańcy wzięli do niewoli jednego z przywódców czerwonej milicji, który wyznał, że wyrzuty sumienia męczą go do tego stopnia, iż musi przyznać się do popełnionej zbrodni. Oznajmił mianowicie, że on to był głównym zabójcą biskupa Eustaquio Nieto, pasterza diecezji Siguenza, przy czym morderca opowiedział szereg szczegółów: „Wlekliśmy — mówił — biskupa rozebranego do naga po ulicach Madrytu za to, że był on w swoim czasie proboszczem w najbardziej arystokratycznej dzielnicy Madrytu".

Skazany na rozstrzelanie morderca błagał o księdza, a gdy zjawił się kapelan wojskowy, upadł przed nim na kolana i wyspowiadał się. Jego ostatnie słowa były: „Miłosierny Boże, ulituj się, przebacz mi mą straszliwą zbrodnię".

ZAPOWIEDŹ NIEUBŁAGANEJ WALKI KOMUNIZMU Z RELIGIĄ. Przywódca bezbożników sowieckich Jarosławski ogłosił ostatnio nowy „apel" do podwładnych sobie organizacyj bezbożniczych, w którym m. in. czytamy: „Chcemy wszystkie kościoły całego świata pogrążyć w olbrzymim morzu płomieni. Nasz ruch ateistyczny stał się niesłychaną potęgą, która wypleni wszystkie uczucia religijne. Ruch ten jest jedną z najważniejszych gałęzi naszej antyreligijnej walki klasowej. Musimy wzmocnić jeszcze nasze dzieło antyreligijne, które podkopie fundamenty starego świata. Niech słudzy Boga wszelkich wyznań wiedzą, że żaden Bóg, żaden święty, żadna modlitwa nie ocali świata kapitalistycznego przed zgubą".

Czy trzeba do tego jakich komentarzy?

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

Archidiecezja gnieźnieńska:

Instytucję kanoniczną otrzymał ks. Józef Sarniewicz na beneficjum w Trzemesznie.

Do duszpasterstwa zagranicznego powołani: Ks. Franciszek Łubecki, dotychczasowy wik. w Płonkowie, Ks. Kazimierz Nowak, dotychcz. wik. w Kaczanowie.

Zwolniony z duszpasterstwa paraf.: Ks. Felicjan Kłoniecki, dotychcz. wik. par. św. Mikołaja w Inowrocławiu, na studia biblijne do Rzymu.

Archidiecezja poznańska:

J. E. Najd. Ks. Kard. Prymas zamianował ks. Tadeusza Gałdyńskiego Asystentem Katol. Zw. Kobiet w Poznaniu. — Ks. Antoni Gryczka został mianowany Sekretarzem Generalnym Centrali Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary i Pap. Dzieła św. Piotra Ap. w Poznaniu.

Instytucję kanoniczną otrzymali: Ks. Alfons Graszyński, dotychcz. admin. w Gościeszynie, został zamianowany Rektorem kościoła podominikańskiego p. w. Pana Jezusa i zarazem duszpasterzem Zakł. Psych. w Kościanie. — Ks. Franciszek Grzesiek na beneficjum przy kośc. paraf. p. w. św. Mikołaja w Benicach. — Ks. Marian Koszewski na beneficjum przy kośc. paraf. p. w. św. Michała Archanioła w Chwałkowie Kościelnym. — Ks. Marian Wardyński na beneficjum przy kościele paraf. p. w. św. Jana Chrzciciela w Gninie.

Prowizję kanoniczną otrzymali: Ks. Stanisław Cichy na beneficjum przy kościele paraf. p. w. św. Jadwigi w Wilkowie Polskim. — Ks. Teodor Zimoch na beneficjum przy kościele paraf. p. w. św. Mateusza w Opalenicy.

W zarząd otrzymali z dniem 1. X. 1936: Księża Dr Stefan Abt, dotychcz. admin. w Lechlinie, kościół paraf. w Lesznie; Stanisław Cichy, dotychcz. rektor kościoła Pana Jezusa w Kościanie, kościół paraf. w Wilkowie Polskim; Jan Jądrzyk, dotychcz. kapelan Domu SS. Elżbietanek w Pokrzywnie, kościół paraf. w Lechlinie; Józef Kut, dotychcz. wik. paraf. św. Marcina w Poznaniu, kościół paraf. w Gościeszynie; Władysław Lis, dotychcz. admin. w Nowej Wsi, kościół paraf. w Pilce; Stefan Łukowski, dotychcz. st. kapelan W. P., kościół paraf. w Mórkowie; Henryk Mały, dotychcz. wik. par. Bożego Ciała w Poznaniu, kościół paraf. w Nowej Wsi; Jan Paczkowski, dotychcz. admin. w Mórkowie, kościół paraf. w Chludowie.

Na wikariat powołani z dn. 1. V. 1936: Księża: Ludwik Bielerzewski z Opalenicy do par. św. Marcina w Poznaniu; Roman Dyllick z Ponieca do par. Bożego Ciała w Poznaniu; Kazimierz Herud z Chodzieży do Ponieca; Marian Krupiński z Piłki do Połajewa; Stanisław Michalski do Chodzieży.

Do duszpasterstwa zagranicznego powołany: Ks. Jan Kitka, dotychcz. wik. w Połajewie, do duszpasterstwa polskiego we Francji.

Diecezja przemyska:

Mianowani: ks. Wojciech Blajer, prob. w Frysztaku i dotychczasowy wicedziekan dekanatu Strzyżowskiego, dziekanem tegoż dekanatu, po zwolnieniu na własną prośbę z tego urzędu ks. Tytusa Mermona; ks. Franciszek Skraba, emer. katecheta, administratorem w Falkenbergu; ks. Marcin Stec, administrator z Falkenbergu administratorem w Mołodyczu; ks. Jan Krukar pozostał nadal wikariuszem w Białobrzegach.

Instytucję kanoniczną na probostwo w Gniewczynie otrzymał ks. Stanisław Kułak, admin. tamże.

Przeniesiony ks. Władysław Murdza z Turki n. Str. do Tarnawy Niżnej (dokąd etat szk. powsz., zajmowany przez ks. Wład. Murdzę, przeniesiono).

Zrezygnował z probostwa w Baligrodzie ks. Bronisław Jedziniak (mianowany na razie tam administratorem).

Przeszedł na emeryturę ks. Władysław Bachota, administrator z Wietrzna.

Konkurs na probostwo w Baligrodzie rozpisano z terminem do końca października 1936 r.

Zmarł dnia 17 września 1936 w Sanoku ks. Jan Sękowski, emer. prob. z Mrzygłodu w 64 r. życia a 41 r. kapł. R. i. p.

Diecezja kielecka:

Odznaczeni: Ks. Dr Paweł Frelek, Dziekan Olkuski kanonikiem gremialnym kapituły katedralnej kieleckiej. Ks. prof. Dr Paweł Tochowicz kanonikiem honorowym kapituły katedralnej.

Mianowani: Ks. kan. Dr Paweł Frelek Sędzią prosynodalnym. Ks. kan. Dr Paweł Tochowicz Wizytatorem diecezjalnym nauki religii w szkołach średnich i powszechnych oraz Sędzią prosynodalnym.

Przeniesieni: Księża Wikariusze: W. Miłek z Dzierzgowa do Secemina; Cz. Pytlarz z Secemina do Dzierzgowa.

KOMUNIKAT

LWOWSKIEGO KOŁA KSIĘŻY KATECHETÓW.

Dnia 28 b. m. (środa) na Zebraniu plenarnym p. Dr. Radło wygłosi referat p. t.: „Współdziałanie ks. katechety z lekarzem szkolnym". Początek Zebrania o godz. 4.30 po poł. w lokalu przy pl. Kapitulnym 7, I p.

Ks. Fr. Bielówka prezes. — *Ks. M. Milewski* sekretarz.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. T. Ks. F. Bodzianowski w O.: Wiadomość o wspomnianym instytucie była umieszczona w „Przeglądzie Katol." nr. 36 (artykuł p. Czarneckiego), ale poza nią nic więcej. Radzimy w tej sprawie odnieść się do redakcji „P. K.".

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, Zygmuntowska 4.

Książki nadesłane do Redakcji

1. *Ks. dr Kazimierz Kowalski:* Teorie o pięknie i sztuce w tomiźmie i neotomiźmie. Poznań N. I. A. K., str 63.
2. *Zygmunt Nagrodzki:* Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień na terenie Litwy i Białorusi (1863—1883). Wilno 1935. Str. 145.
3. *Ks. Kazimierz Grudzki:* Małżeństwo w świetle prawa i życia. Warszawa 1936. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 275.
4. *Ks. dr Jan Bochenek:* Stanisława Hozjusza nauka o eucharystii. Warszawa (Theologicum) 1936. Str. 161.
5. *Ks. Michał Rękas:* Msza św. chorych. Lwów 1936. Nakł. Apost. Chorych. Str. 140.
6. *Z wydawnictw Księży Jezuitów w Warszawie:*
   a) *Olga Tarnawska:* Po walce pokój. Str. 74, c. 1.20 zł.
   b) *Ludwik Skoczylas:* Szkoła polska na rozdrożu. Str. 71. Cena 50 gr.
   c) *H. Haluschka:* W cztery oczy. Str. 123. Cena 2,50.
   d) *H. Haluschka:* Adam i Ewa (Psychologia na wesoło). Str. 108. Cena 2 zł.



Aparaty fotograficzne, [redacted] **radjowe**

najnowszych systemów na do-
: : godne raty poleca firma : :
BARWIK BORZEMSKI
Lwów, ul. Kopernika 18
Tel. 218-60

Posadzki ozdobne

i pojedyncze
z płytek marmurytowych
wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych 34—52
Lwów, ul. Zielona 73
[redacted]

Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie
We Lwowie wykonano posadzki w kościołach: Św. Antoniego, OO Franciszkanów i Matki Boskiej Ostrobramskiej.

ARTYSTYCZNY ZAKŁAD RZEŹBY KOŚCIELNEJ
JANA WOJTOWICZA
W PRZEMYŚLANACH

poleca P. T. Duchowieństwu: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje. Ceny przystępne. Dogodne spłaty, wieloletnia gwarancja. 16—

Popeliny, zefiry, chusteczki obrusy, szyfony, wsypy oraz ręczniki — poleca

M. EWALD

LWÓW, Sobieskiego 5. 21—26
: : : : Przyjmuje bieliznę męską do szycia : : : :

Rok założenia 1841 Telefon 219-96

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

wszelkich farb, lakierów, szczotek, pendzli, artykułów gospodarczych artystycznych
tylko u: O.T.WINCKLERA Syna
we Lwowie, Rynek 28. 1—5

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA 6—15

JAN WALLACH I SYN

Lwów, Rynek l. 33. Tel. 247-16.
poleca: najnowsze wełny męskie i damskie na jesień i zimę, sukna dla Wielebnego Duchowieństwa i klasztorów, przepisowe materjały szkolne dla chłopców i dziewcząt. **Mundurki i płaszcze** studenckie na miarę od 39·50. **Ceny bezkonkurencyjne — — — Olbrzymi wybór**

FUTRA męskie damskie

oraz futrzaną galanterię wykonuje według najno-
— wszych żurnali po przystępnych cenach —
— — **Magazyn i Pracownia Futer** — —
— — **ALEKSANDER WRÓBEL** — —
Lwów, Halicka 20, I. p. 4—8 **Tel. 257-04.**

JÓZEF PROCKO i Syn
Fabryka mebli żelaznych i metalowych — LWÓW
Tercjarska l. 10.

Łóżka, tapczany łóżeczka dziecięce, stojaki, umywalki etc. Różne odlewy. Zamawiać i nabyć można po cenach fabrycznych **M. PROCKO — Lwów, ul. Łyczakowska 4.**
Tel. 274-80 4—4

MEBLE do wszelkich pokoji tanie, a solidne nabyć można 14-52
— — **w WYTWÓRNI MEBLI** — —
Fran. ZIELIŃSKIEGO, Lwów, Kołłątaja 5
(w podwórzu). Na składzie meble oryginalne antyczne.

DZWONY
KOŚCIELNE

dostarczają **największe w kraju odlewnie**

Braci Felczyńskich
W KAŁUSZU

i Ludwik Felczyński i Ska
W PRZEMYŚLU 4—10

Firma chrześcijańska! 50—52

Marji Pstruchowej

poleca obuwie damskie, męskie i dziecinne w najlepszej jakości, po cenach najniższych. — Pamiętać prosimy
Lwów, Halicka 11 — MAGAZYN OBUWIA

Futra

nowe oraz wszelkie przeróbki najtaniej u WIKTORA SICHLERA Lwów, pl. Halicki 14, I p. : : : : :
Przechowanie futer przez lato.—Firma chrześcijańska. 17—52